



---

ANNA CETERA-WŁODARCZYK • ALICJA KOSIM

---

# Polskie przekłady Shakespeare'a w XIX wieku

*Część I • Zaroby, strategie, recepcja*

---



Warszawa 2019

## XIV. **Andrzej Koźmian (1804–1864)**

*Makbet* (1857)

### Sylwetka tłumacza

Andrzej Koźmian (1804–1864), urodził się w majątku w Piotrowicach (Lubelszczyzna) w rodzinie o imponujących tradycjach literackich<sup>[1]</sup>. Był synem Kajetana Koźmiana, czołowej postaci polskiego klasycyzmu i stryjecznym bratem Stanisława Egberta Koźmiana, również tłumacza Shakespeare’a. Jego syn Stanisław (1836–1922) współtworzył wielkie osiągnięcia teatru krakowskiego, był politykiem i publicystą. Andrzej Koźmian pracował tylko nad jednym przekładem Shakespeare’a – *Makbetem* (1857). Przekład ten nie wszedł do głównego nurtu recepcji Shakespeare’a jest jednak jednym z najbardziej poruszających (i najlepiej udokumentowanych) przykładów rozminięcia się strategii tłumaczenia z wymogami współczesności. Przekład, latami dopracowywany i odczytywany we wpływowych gremiach, zyskał kruchą aprobatę formacji zstępującej, którą kolejne pokolenie kpiąco przenicowało. Koźmian jest najbardziej spóźnionym tłumaczem Shakespeare’a w XIX wieku.

Koźmian ukończył Liceum Warszawskie (gdzie przyjaźnił się m.in. z Fryderykiem Chopinem), potem zaś studia na Wydziale Administracyjnym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1825 r. podróżował do Berlina, Dreżna i Wrocławia. W 1829 r. uzyskał tytuł carskiego szambelana, a jesienią

<sup>[1]</sup> Cf Jerzy Zdrada, „Andrzej Edward Koźmian” [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 15, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 50–53; „Andrzej Edward Koźmian” [w:] Irmina Śliwińska, Stanisław Stupkiewicz (red.), *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, T. 8, Romantyzm: hasła osobowe K–O, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, s. 115–118; Wiesława Albrecht-Szymanowska, „Andrzej Edward Koźmian” [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej polski: przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 2, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2001, s. 228–229. Okoliczności towarzyszące powstawaniu przekładu oraz jego publikacji referują obszernie: Aleksandra Budrewicz-Beratan, *Stanisław Egbert Koźmian – tłumacz Szekspira*, Dom Wydawnictw Naukowych, Kraków 2009, s. 217–220 oraz Jarosław Komorowski, *Piramida zbrodni: Makbet w kulturze polskiej 1790–1989*, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2002, s. 92–94.

wyjechał do Francji i – jako jeden z nielicznych polskich tłumaczy Shakespeare’a w XIX w. – do Anglii:

Opatrzony w dobre listy rekomendacyjne, znalazł od razu wstęp do najpierwszych towarzystw paryskich i londyńskich, przez co wszedł w najprzyjemniejsze stosunki z osobami głośnymi tak w świecie politycznym jak literackim, które później, często przebywając za granicą umiał utrzymywać<sup>[2]</sup>.

Był wolnym słuchaczem na Sorbonie, oglądał spektakle w paryskich teatrach<sup>[3]</sup>. Przejeżdżając przez Weimar, dwukrotnie spotkał się z J.W. Goethem. W Anglii interesowała go głównie praca parlamentu: przysłuchiwał się obradom, podziwiał wybitnych mówców<sup>[4]</sup>. Oglądał też przedstawienia teatralne. Mimo ponadprzeciętnego obozowania z europejską kulturą i polityką, największy wpływ na ukształtowanie się intelektu Koźmiana wywarł ojciec i „jego znaczenie literackie”<sup>[5]</sup>. Lucjan Siemieński, w pośmiertnym wspomnieniu o Koźmianie, pisał:

Słyszając co dzień rozmowy w przedmiotach literatury i dziejów ojczystych, spotykając różne ówczesne znakomitości, wtajemniczał się w ten wyższy świat umysłowy, w który raz wciągnięty młodzieniec, nigdy już za nadto nisko upaść nie może<sup>[6]</sup>.

Niewątpliwie świat ten ukształtował ambicje literackie chłopca, który już w latach szkolnych podejmował próby przekładu poezji i tworzenia własnych utworów.

<sup>[2]</sup> Lucjan Siemieński, *Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie*, „Biblioteka Ossolineum” 1865, T. 7 (s. 341–375), s. 347.

<sup>[3]</sup> Koźmian widział m.in. wystawienie *Otella* w przekładzie Alfreda de Vigny, cf. Andrzej Edward Koźmian, *Wspomnienia*, T. II, M. Leitgeber, Poznań 1867, s. 181.

<sup>[4]</sup> Cf. *ibidem*, s. 239–240.

<sup>[5]</sup> Cf. studia o Kajetanie Koźmianie: Łukasz Zabielski, *Meandry antyromantyczności: Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Collegium Columbinum, Kraków 2015, oraz *idem*, *Kajetan Koźmian spoza kanonu: studia i szkice historycznoliterackie*, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2018.

<sup>[6]</sup> L. Siemieński, *Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie...*, s. 342.

Punktem zwrotnym dla pokolenia Koźmiana było powstanie listopadowe. Koźmian nie wierzył w sukces powstania, jednak zaangażował się w działania powstańcze. Pracował w wydziale dyplomatycznym, brał też udział w bitwie grochowskiej i szarży kawalerii pod Iganiami<sup>171</sup>. Opublikował po francusku broszurę *Coup d'oeil sur la question polonaise* (1831), w której omawiał międzynarodowe znaczenie powstania. Za namową ojca, po upadku powstania, pozostał w kraju, w rodzinnym majątku w Piotrowicach. Gromadził tam stare druki, rękopisy i inne pamiątki, publikował teksty wspomnieniowe i historyczne. Jego dwór był ważnym ośrodkiem życia towarzyskiego.

Koźmian był zwolennikiem zniesienia pańszczyzny. W swoich majątkach oczynszował chłopów, czym naraził się na represje caratu. Na skutek donosów przebywał w areszcie w Lublinie i przez kilka lat znajdował się pod dozorem policyjnym. Założył też w Piotrowicach szkołkę wiejską, jedną z pierwszych w okolicy<sup>181</sup>. Wiele podróżował: w 1853 r. z synem Stanisławem wyjechał do Paryża, gdzie poznał Adama Mickiewicza. W 1856 r., po śmierci Kajetana Koźmiana, sprzedał Piotrowice i przeniósł się do Dobrzechowa w Galicji. W 1858 r. znów wyjechał do Paryża. Tam opiekował się zaprzyjaźnionym Zygmuntem Krasieńskim do jego śmierci w 1859 roku. Od tego samego roku był członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, a od 1860 r. – członkiem Biura Politycznego Hotelu Lambert. W 1860 r. jako przedstawiciel Hotelu był na audiencji u papieża Piusa IX. Początkowo sceptycznie odnosił się do powstania styczniowego, jednak potem uwierzył w sens rozszerzania zasięgu powstania, licząc na pomoc Francuzów. W 1864 r. wycofał się z działalności politycznej, we wrześniu powrócił do Dobrzechowa, gdzie zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie.

Pozostawił wiele rękopisów prac, dramatów, zbiorów przysłów, opublikowanych pośmiertnie przez syna. Najważniejsze prace to: *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana* (T. 1–2, 1867) oraz *Listy* (T. 1–4, 1894–1896). Lucjan Siemieński, po śmierci Andrzeja Koźmiana, pisał o „niezrównanej słodyczy towarzyskości, serdeczności i wielkiej miłości bliźniego, tworzącej (...)

<sup>171</sup> Cf Jerzy Zdrada, „Andrzej Edward Koźmian”..., s. 51.

<sup>181</sup> L. Siemieński, *Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie...*, s. 346.

jasne strony charakteru Andrzeja”<sup>[9]</sup>, opisując jego dorobek literacki w następujący sposób:

Jeżeli tedy utworami swymi nie sprawiał tych mocnych wrażeń, co mogą kierunek w tę lub ową stronę nadawać umysłom, to znowu nie można mu zarzucić, żeby prace jego nie odznaczały się dobrym układem, jasnością, obfitością szczegółów z pierwszej ręki wziętych, a nade wszystko uczciwą i patriotyczną dążnością<sup>[10]</sup>.

Koźmian przez większość życia – równoległe do innych przedsięwzięć – pracował nad twórczością Shakespeare’a. Jego ambicją było ukończenie przekładu *Makbeta*, planował jednak również opracowanie rozbiorów krytycznych innych sztuk:

[U] nas mało jeszcze znany jest Szekspir; u nas mówiąc o dziełach jego, wspominają zawsze tylko, *Makbeta*, *Otella*, *Romea i Julię* i *Króla Leara*. Te cztery sztuki są najpowszechniej znane i na nich ogranicza się niektórych naszych literatów znajomość tragika angielskiego. Nie wszyscy wiedzą, że *Juliusz Cezar* jest może najdoskonalszym jego utworem, nie wszyscy znają jego fantastyczne dzieła i te liczne piękności, rozlane po jego dramatach historycznych i innych jego sztukach. Zająwszy się tłumaczeniem *Makbeta*, starałem się dokładnie poznać wszystkie dzieła Szekspira, nadto przedsięwziąłem ich rozbiory krytyczne, w myśli: że może kiedyś, jeżeli się przekład *Makbeta* puścić w świat ośmiele, dołączę do niego te rozbiory pojedyncze każdej ze sztuk tragika angielskiego, aby publiczności dać poznać całą objętość geniuszu jego. Praca ta była jedną z najprzyjemniejszych, jaką się zająć można. Wczytując się w Szekspira, rozważając, zgłębiając jego pomysły, przebiegając wszystkie utwory jego, zdawało mi się, że odbywam podróż po mało znanych puszczech i stepach Ameryki, gdzie natura w dziedzictwie, taką jest, jaką ją Bóg stworzył<sup>[11]</sup>.

<sup>[9]</sup> *Ibidem*, s. 341–342.

<sup>[10]</sup> *Ibidem*, s. 360.

<sup>[11]</sup> Andrzej Edward Koźmian, *Rozbiory sztuk dramatycznych Szekspira [Kupiec wenecki]*, „Biblioteka Warszawska 1841, T. 4 (s. 74–99), s. 78–79. Rozbiory innych sztuk nie ukazały się.

Jego stosunek do Shakespeare'a był pełen uwielbienia:

[O]n na niebie poezji był tym najjaśniejszym kometą, jaki kiedykolwiek na nim zabłysnął. On według mnie, był najsamoistniejszym, najsilniejszym geniuszem. (...) on sam z siebie zdołał pojąć i odmalować wszystkie części społeczności ludzkiej. On zdołał wywołać z grobu i stawić przed obliczem swego wieku i wszystkich wieków następných królów – bohaterów – mężów wielkich. Co więcej – on zgłębił przepaść duszy człowieczej, pojął człowieka – a gdy już świat ten wyczerpał, on stworzył świat nowy, krainę czarów i duchów<sup>[12]</sup>.

Ze wszystkich dramatów to jednak *Makbet* stał się przedmiotem największej fascynacji Koźmiana.

## Strategia przekładu

Koźmian wspominał, że jako siedmiolatek widział sceniczną adaptację *Makbeta* w tłumaczeniu prozą Stanisława Regulskiego:

[P]amiętam jak silne z tego widowiska uniosłem wrażenie, zwłaszcza ze sceny sztyletu, widma Banka, a nade wszystko ze sceny snu Lady Makbet, wychodzącej ze świecą w ręku, którą wybornie Leduchowska odgrywała. Wrażenie to dziecinne pozostało mi i ośmieliło później w młodości do zajęcia się tłumaczeniem tej najcenniejszej sztuki Szekspira<sup>[13]</sup>.

Jeszcze jako uczeń gimnazjum Koźmian przełożył scenę *Macbetha* (Scena 4 Aktu III; w scenie tej Macduff relacjonuje Malcolmowi cierpienia zniewolonej przez Makbeta Szkocji) z francuskiego przekładu Le Tourneura. Koźmian odczytał tłumaczenie na publicznym popisie i, jak wspomina, doszło to nawet do uszu „Nowosilcowa, ściągnęło jego uwagę i zmusiło ojca mego

<sup>[12]</sup> *Ibidem*, s. 76–77.

<sup>[13]</sup> Andrzej Edward Koźmian, *Wspomnienia*, T. 1, M. Leitgeber, Poznań 1867, s. 63.

do wytłumaczenia mnie, gdyż ta scena tchnie nienawiścią tyrana i miłością ojczyzny”<sup>[14]</sup>. Ten dziecięcy triumf zapadł w pamięci chłopca i natchnął myślą przełożenia całości. Wyrobił w nim też głębokie przekonanie o wywrotowym wydźwięku szkockiej tragedii, o czym będzie pamiętał kilkadziesiąt lat później, publikując tekst i klucząc przed carską cenzurą.

Do *Makbeta* Koźmian powrócił jako student drugiego roku, a więc ok. 1823 r., znów tłumacząc za Le Tourneur’em, co w przyszłości zmusiło go do dwukrotnego przerabiania tekstu<sup>[15]</sup>. Na przełomie 1827 i 1828 r. wciąż jeszcze pracował nad tekstem: „Osiński upominał się o niego, chcąc go zagrać na teatrze warszawskim, lecz jeszcze, jeszcze go poprawiałem i zwlekałem chwilę wystąpienia z nim przed publicznością”<sup>[16]</sup>. Rok później odczytał kilka scen z przekładu *Makbeta* w Warszawie, w obecności księcia Adama Czartoryskiego, Mostowskich, Niemcewicza, Ignacego Sobolewskiego, Ludwika Platera, Fredry, Sierakowskiego, Działyńskich, Brodzińskich, Zamoyskich i Osińskiego. Towarzystwo próbcie przekładu przysłuchiwało się w żartobliwym nastroju, bo jak wspomina Koźmian:

Gdym wrzucał do kotła zaczarowanego wszystkie najohydniejsze twory i przedmioty, ropuchy, węże, sowy, Osiński dla rozweselenia Niemcewicza zawołał: „a czy tam nie wrzucą rudej peruki?” – (Cenzor Szaniawski, zwany Infamisem przez Niemcewicza, rudą perukę nosił). Na to pytanie uśmieł się stary Ursyn i w tej chwili układa parodię sceny Szekspirowskiej i dobiera do kotła na czary przedmioty, które stosownie do swej nienawiści politycznej lub innej za najszpetniejsze uważał – a więc smaży w kotle i rudą perukę i nos wielkiego księcia, i oko zezowate Nowosilcowa, i żołądek wojewody Czarneckiego, który był wielkim pasibrzuchem, i serce pani ..., i laseczkę mistrza ceremonii Zaboklickiego. Uśmieli się wszyscy z tego pomysłu Ursyna, a najwięcej on sam<sup>[17]</sup>.

<sup>[14]</sup> Andrzej Edward Koźmian, *Wspomnienia*, T. 2, M. Leitgeber, Poznań 1867, s. 202.

<sup>[15]</sup> *Ibidem*, s. 305.

<sup>[16]</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>[17]</sup> *Ibidem*, s. 117.



Całość przekładu była ponoć gotowa na początku 1853 r., kiedy Koźmian znów kilkakrotnie odczytywał swojego *Makbeta* publicznie, w salonie Deotymy<sup>[18]</sup>:

Prosiłem jej matkę, aby zgromadzenie było nieliczne, bez dziennikarzy, żeby nie opisali wieczoru, i w istocie publikum całe składało się z 20 osób. (...) Korzeniowski miał być, lecz zachorował; kilku słuchaczy uzbrojonych było w tekst angielski, pan Andrzej [Zamoyski], Tyszyński, p. Kossakowski, postępowali wiersz za wierszem. Ucieszyłem się, widząc, że nie musiał zupełnie popsuć i przeistoczyć Szekspira, gdyż wrażenie zdawało się silne i bitwa została wygrana, przyznano mi wierność, jakiej się nie spodziewano. Deotyma była raz błada, to znowu płoniła się, nie znała wcale Szekspira, nowy to świat poezji, poezja namiętności ludzkich, rozwarł się przed nią. Nikt nie zasnął, wszyscy mnie dziękowali, więc mniemam, że się nie znudzili. Jeżeli inne zapewnienia mogą mi być podejrzane, wierzę tym, które mi dał p. Andrzej, który doskonale rozumie Szekspira. (...) Czytanie trwało od 9 do 12, lecz że byłem przy głosie, nie zmęczyłem się. Nie wiem, czy druku dozwolą, choć Hołwińskiego tłumaczenie jest drukowane<sup>[19]</sup>.

Mimo przedsięwziętych przez Koźmiana środków ostrożności, wydarzenie odbiło się echem w towarzystwie, a wiadomość o przekładzie dotarła do angielskiego konsula w Warszawie<sup>[20]</sup>. Niestety we wspomnieniach Deotymy występy Koźmiana relacjonowane są z mniejszą powagą: „[c]zytał niby »a'la Osiński« , ale ze zbytnim patosem. Chrypl, stawał cały w płomieniach, a że był tłusty i krwisty, słuchaczy brała obawa, aby przed końcem poematu nie został porażony apopleksją”, sam jednak recytator „widział jedynie ogólne uniesienie i wrażenia bardzo silne”<sup>[21]</sup>.

[18] Cf omówienia odczytów Koźmiana [w:] A. Budrewicz-Beratan, *Stanisław Egbert Koźmian...*, s. 217 oraz J. Komorowski, *Piramida zbrodni...*, s. 93.

[19] List z 9 marca 1853 r. [w:] Andrzej Edward Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 2, Część pierwsza: (1830–1856), Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1894 (s. 157–159), s. 158.

[20] Cf list z 10 marca 1853 r., (s. 159–161), *ibidem*, s. 160.

[21] Deotyma, *Pamiętnik (1834–1897)*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 51; cyt. za: Agnieszka Chamera-Nowak, *Biblioteka, której nie ma...: Andrzej Koźmian i jego książki*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2015, s. 47.



W marcu tego samego roku Koźmian czytał swój przekład Zygmun-  
towi Krasińskiemu:

[p]rzeczytaliśmy cztery akty, a potem gwarzyliśmy do wpół do pierwszej.  
Uwagi Zygmunta o sztuce i każda o tłumaczeniu była trafna, wyborna. Dziwił  
się wierności tłumaczenia i dodał, że nie tylko tłumaczył, ale i rozjaśnił  
Szekspira. Wątpi, żeby cenzura druk zezwoliła<sup>[22]</sup>.

Obawy Krasińskiego o cenzurę były do pewnego stopnia słuszne (wcześniej-  
szy przekład Hołowińskiego rzeczywiście napotkał na opór cenzora i ukazał  
się z wymuszonymi zmianami w treści<sup>[23]</sup>). Koźmian osobiście udał się do  
Pawła Aleksandrowicza Muchanowa, rzeczywistego radcy stanu, który stał  
na czele warszawskiego Komitetu Cenzury, i poprosił „o dozwolenie *imprimatur*  
na tłumaczenie *Makbeta*”, które otrzymał<sup>[24]</sup>, sam przekład drukowany  
był jednak w Poznaniu.

Wydaje się, że Koźmian z przerwami dopracowywał przekład  
przez blisko trzydzieści lat. Stanisław Budziński w swojej recenzji przekła-  
du z 1857 r. wspomina plotkę jakoby „A.E. Koźmian przed dwudziestu czy  
więcej laty dokonał przekładu *Makbeta*; lecz następnie takowy zniszczył i na  
nowo przetłumaczył”<sup>[25]</sup>. Ostateczna wersja przekładu tylko nieznacznie jed-  
nak różni się od fragmentów publikowanych w 1839 r., co dowodzi, że zda-  
nienie takie nie miało miejsca lub że chodziło o zniszczenie tłumaczenia  
opartego na francuskim przekładzie<sup>[26]</sup>. Z kolei Lucjan Siemieński wspomina,  
że Koźmian tłumaczył *Makbeta* już po tym jak osiadł w Piotrowicach:

[22] List z 13 marca 1853 r. [w:] A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 2..., (s. 161–162), s. 162.

[23] Cf opis cięć cenzora w przekładzie I. Hołowińskiego [w:] A. Cetera *Smak morwy: u źródeł recepcji prze-  
kładów Szekspira w Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 192–193.  
Aby uniknąć skojarzeń politycznych zamieniono m.in. wszędzie „kraj” na „Szkocja”.

[24] List z 9 marca 1853 r. [w:] A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 2..., (s. 157–159), s. 157–158.

[25] Bolesław Wiktor (Stanisław Budziński), *Kronika literacka – Makbet, tragedia Szekspira, przełożył  
wierszem A.E. Koźmian. Poznań. 1857*, „Biblioteka Warszawska” 1857, T. 4 (s. 191–200), s. 196.

[26] Cf opinie [w:] J. Komorowski, *Piramida zbrodni...*, s. 65, oraz A. Budrewicz-Beratan, *Stanisław Egbert  
Koźmian...*, s. 217.

W dotkliwych stratach serca, wśród nawału interesów i kłopotów gospodarskich, zajmowanie się pracami literackimi przynosiło niejaką ulgę. W owym to czasie wytłumaczył szekspirowskiego *Makbeta* wierszem rymowym; lecz dopiero później, w roku 1857 u Żupańskiego w Poznaniu drukiem ogłosił<sup>[27]</sup>.

W wydaniu przekładu Andrzeja Koźmiana w Poznaniu pośredniczył jego stryjeczny brat, Stanisław Egbert Koźmian, również tłumacz Shakespeare'a<sup>[28]</sup>. Jan K. Żupański drukował *Makbeta* swoim kosztem, Koźmiano- wi pozostawiając wybór między połową zysku lub pięciuset egzemplarzami darmo<sup>[29]</sup>. Mimo zachęty krewnego, Stanisław Egbert Koźmian nie wprowadził żadnych istotnych poprawek do przekładu, który następnie poddał szczegółowej krytyce w rozbudowanej recenzji. Zachowana wymiana listów dowodzi, że Andrzej czuł się nieco urażony późniejszym rozbiorem dokonanym przez Stanisława, z drugiej strony ich strategię przekładu były tak różne, że trudno sobie wyobrazić, aby kuzyn ulepszył tłumaczenie wprowadzając drobne poprawki. W gruncie rzeczy konfrontacja braci Koźmianów była starciem dwóch epok i ich poetyk, przy czym Andrzej przynależał do formacji odchodzącej.

Koźmian nie dbał o przychody ze sprzedaży przekładu, zależało mu jednak, aby tłumaczenie trafiło do czytelników we wszystkich częściach dawnej Rzeczypospolitej. W tej sprawie wykazywał się wielką zapobiegliwością:

Nie ma powodu, żeby tu nie puszczone *Makbeta*, nie przez księgarzy, ale z wolnej ręki paręset egzemplarzy potrafię tu rozsprzedać. Może by tym sposobem choć z 50 egzemplarzy rozeszło się w księstwie. Po wtóre proszę cię, abys napisał do Żupańskiego, żeby zaraz pierwszym pociągiem posłał mi

<sup>[27]</sup> L. Siemieński, *Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie...*, s. 363.

<sup>[28]</sup> Okoliczności te szczegółowo opisuje A. Budrewicz-Beratan, *Stanisław Egbert Koźmian...*, s. 218–219.

<sup>[29]</sup> List z 22 grudnia 1856 r. [w:] A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 3, Część druga i ostatnia (1856–1864), Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1894 (s. 30–33), s. 31. W istocie układy z Żupańskim dotyczyły kilku dzieł, w tym *Pamiętników* Kajetana Koźmiana. A. Budrewicz-Beratan sugeruje, że S.E. Koźmian współfinansował wydanie *Makbeta* w tłumaczeniu kuzyna: *eadem...*, s. 218.

100 egzemplarzy do Krakowa pod adresem Wielmożnego Pollera, właściciela hotelu na ulicy Szpitalnej. Jeżeli te 100 egzemplarzy przepuszczone będą, zażądam więcej. Dowiedz się od Żupańskiego, czy ma nadzieję, aby w cenzurze warszawskiej *Makbet* amnestionowany został, wszakże teraz nie ma powodu lękać się zastosoowań. Gdyby go wpuszczono do Królestwa, ze 200 egzemplarzy posłałbym w Lubelskie do sprzedaży prywatnej<sup>[30]</sup>.

## Recepcja krytyczna

Pierwszy egzemplarz przekładu dotarł do Andrzeja Koźmiana w marcu 1857 roku<sup>[31]</sup>. W kwietniu 1857 r., w liście do kuzyna Stanisława Egberta, Andrzej odnosi się do wydania i do pierwszych recenzji. Nic jeszcze wtedy nie zapowiada katastrofy:

Wydanie ładne, 12 omyłek drukarskich wyszedziłem, to niewiele na drukarnię polską. Jeżeli można *Erratę* przyłączyć, poslij Żupańskiemu dołączoną tu kartkę. *Gazeta Poznańska* bardzo łaskawie odezwała się, w *Czasie* już także był artykuł zapewne Siemińskiego i także łaskawy<sup>[32]</sup>.

Rzeczywiście, recenzent „Czasu” pisał o przekładzie bardzo przychylnie, dostrzegając jednak, że tłumacz wygładza i „łagodzi owe szorstkości i niepoprawności, jakie krom całego uwielbienia dla tego największego geniuszu nowożytnego, rażą delikatniejsze uszy przywykłe do wykwintniejszego języka na deskach teatralnych”<sup>[33]</sup>. Przekład dociera także do Paryża i zostaje tam dobrze przyjęty, o czym Koźmian pisze do generała Franciszka Morawskiego w maju

[30] A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 3..., (s. 46–49), s. 47.

[31] List z 29 marca 1857 r., *ibidem* (s. 43–46) s. 44.

[32] List z 17 kwietnia 1857 r., *ibidem*, (s. 46–49) s. 46–47.

[33] *Makbet, Tragedya Shakespeara przełożona z angielskiego wierszem polskim przez Andrzeja Edwarda Koźmiana. Poznań – nakład Żupańskiego 1858 roku* [recenzja], „Czas” 1857, nr 84 (s. 1–2), s. 1.

1857 roku<sup>[34]</sup>. W maju też pojawia się informacja, że przekład uzyskał pozwolenie cenzury w Królestwie Polskim<sup>[35]</sup>. Zaczyna nawet brakować egzemplarzy, ponieważ w jednym z listów do Stanisława, Andrzej Koźmian skarży się też na problemy z drukarnią: „Wielką mam biedę z nieregularnością drukarza, będę znowu musiał być w Poznaniu, dziś list z piorunami posłałem”<sup>[36]</sup>.

W czerwcu 1857 r. Koźmian wysłał egzemplarz przekładu do Józefa I. Kraszewskiego. W liście opisywał swoje trudności przy tłumaczeniu tej sztuki i ogólną strategię przekładu:

O trudności tej nie wątpiłem przystępując do tłumaczenia, poznałem ją wyraźniej tłumacząc, przekonałem się o niej najlepiej gdy już przekład wydrukowany został. Nie jest on takim jakim bym spolszczonego Shakspeara [sic] chciał widzieć, znam wszystkie jego niedostatki, lecz przynajmniej to świadectwo oddać sobie mogę, że praca moja sumienną była, że tłumacząc z oryginału, nie poprzestawałem na porównaniu różnych tłumaczeń, lecz radziłem się najznakomitszych komentatorów Szekspirowskich, iż wreszcie ile sił starczyło, starałem się mego Makbeta przepolszczyć nie dla samych literatów, ale i dla publiczności polskiej, nie tylko ażeby w czytaniu, lecz żeby i na scenie wystawiony mógł być przez nią zrozumianym i pojętym. Czułem ja że tłumacząc obcego autora, większej jeszcze należy dokładać usilności, aniżeli własne wygotowując twory, tu za siebie tylko odpowiadam, tam przyjmuję odpowiedzialność za sławę drugiego<sup>[37]</sup>.

W lipcu tłumacz otrzymał odpowiedź od Kraszewskiego, który miał „bardzo chwalić przekład” i obiecywać, że napisze na jego temat szerszą rozprawę<sup>[38]</sup>.

<sup>[34]</sup> List z 3 maja 1857 r. [w:] A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 3..., (s. 49–51), s. 50. W Bibliotece Polskiej w Paryżu zachował się egzemplarz przekładu Koźmiana z dedykacją J.K. Żupańskiego, sygn. BPP 9409 III.

<sup>[35]</sup> List z 27 maja 1857 r., *ibidem* (s. 54–55), s. 55.

<sup>[36]</sup> List z 4 lipca 1857 r., *ibidem* (s. 64–69), s. 65.

<sup>[37]</sup> List A.E. Koźmiana do J.I. Kraszewskiego z 19 czerwca 1857 r. [w:] *Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego*, T. 9, Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 6848, k. 111–112.

<sup>[38]</sup> List z 28 lipca 1857 r. [w:] A.E. Koźmian, *Listy (1829–1864)*, T. 3..., (s. 71–73), s. 72.

Radość Koźmiana trwała jednak krótko. Pod koniec 1857 r. w „Bibliotece Warszawskiej” ukazał się przekład *Makbeta* Józefa Paszkowskiego, który reprezentował już nowe normy przekładowe, w kolejnych latach uznane za kanoniczne dla polskiej recepcji Shakespeare’a. W zamieszczonej w „Bibliotece Warszawskiej” recenzji Stanisław Budziński pisał wprost o anachroniczności tłumaczenia Koźmiana:

Dziś ani język; ani styl tak i do nas nie przemawiają: zdaje się, że czytamy jakieś francuskie naśladowanie Szekspira: wszędzie wiersz po większej części gładki, a nawet nieraz potoczny, ale w ogóle mdły, bez siły i jędrności dykcji, bez wzniosłości, a pełen peryfraz, nagromadzenia synonim, czasem nawet napuszony. Sama miara wiersza 13 zgłoskowego, nie zdolna do oddania jędrnej dykcji oryginału<sup>[39]</sup>.

Przyrównując przekład Koźmiana do tłumaczeń Hołowińskiego, wyrokował: Koźmian poświęca wierność dla formy, Hołowiński – odwrotnie. Wybór metrum kwestionował też w „Bibliotece Warszawskiej” Józef Korzeniowski, wskazując na pracę Koźmiana jako dowód na to, że wiersz trzynastozgłoskowy zupełnie nie nadaje się do przekładania Shakespeare’a<sup>[40]</sup>. Prawdziwy cios przyszedł jednak niespodziewanie ze strony Stanisława Egberta Koźmiana, który zamieścił w „Przeglądzie Poznańskim” obszerne studium pracy kuzyna. Na pozór wychwalając przekład („tak wyborny, taką siłą obok oglądy i wdzięku zalecający się, iż obawiać się należy, aby publiczność nasza nie stała się jeszcze trudniejszą, a może nawet całkiem nieprzystępną dla tłumaczy głównie wierność na celu mających”<sup>[41]</sup>), stwierdzał:

<sup>[39]</sup> Bolesław Wiktor (Stanisław Budziński), *Kronika literacka – Makbet, tragedia Szekspira, przetoczył wierszem A.E. Koźmian. Poznań. 1857*, „Biblioteka Warszawska” 1857, T. 4 (s. 191–200), s. 197.

<sup>[40]</sup> Cf Józef Korzeniowski, *Kilka słów wstępnych* [do fragmentu przekładu *Ryszarda II*], „Biblioteka Warszawska” 1860, T. 1 (s. 505–509), s. 507.

<sup>[41]</sup> Stanisław Egbert Koźmian, *Makbet. Tragedya Wilhelma Shakspeara, przetozona z angielskiego wierszem polskim przez Andrzeja Edwarda Koźmiana. Poznań, nakładem Księgarni J.K. Żupańskiego 1857*, „Przegląd Poznański” 1857, T. 23 (s. 448–456), s. 449.

W nadto mozolnym wypracowaniu, w zbytecznym wygładzaniu, zatarła się rodzima szorstkość, swobodny pęd dykcji, polot i doraźność geniuszu Szekspirowskiego. Dziwnie jakoś i wbrew swym przyrodzonym właściwościom wygląda Szekspir stąpający tak jednostajnie i uroczyście w koturnie klasycznym<sup>[42]</sup>.

Ganił też nadmierną rozwlekłość przekładu, nieściśłości i interpolacje, a także błędy w rozumieniu oryginału, nie cofając jednak ogólnej opinii o wielkich zaletach tłumaczenia<sup>[43]</sup>.

Lucjan Siemieński w pośmiertnym wspomnieniu Koźmiana z 1865 r. szukał w konwencjach teatralnych usprawiedliwienia dla spóźnionych wyborów tłumacza:

Przekład ten pełen elegancji, w wielu miejscach nader szczęśliwy, jest w pewnym względzie przerobieniem oryginału do dzisiejszego smaku, zapewne w zamiarze zrobienia tej sztuki przystępniejszą na deski teatralne. Z tym wszystkim wygładzony język nie zawsze przypomina owe genialne jędrne szorstkości angielskiego tragika, i często wpada w ton deklamacyjny, szukający efektu w brzmącym wierszu<sup>[44]</sup>.

Pogląd ten wraca w znacznie już późniejszej rozprawie Stanisława Tarnowskiego, który nieprzychylną opinię zaprawia ironią:

*Macbeth* przełożony tradycyjnym rymowym aleksandrynem, przypomina pozorem i brzmieniem wiersza *Barbarę* [Radziwiłłównę] Felińskiego. A mówiąc to nie chcemy wcale z niego żartować. (...) Tylko czy ten wiersz i styl przypada dobrze do Szekspira? czy *Macbeth* w stroju *Barbary* nie zmienił cokolwiek postawy i ruchu? to inne pytanie. Nam się wydaje, że do scenicznego przedstawienia na przykład to tłumaczenie nadałoby się

[42] *Ibidem*, s. 450.

[43] *Ibidem*, s. 451–455.

[44] L. Siemieński, *Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie...*, s. 363.

doskonale: aktor mógłby słicznie deklamować jego pełne brzmiące wiersze i okresy, a widz w pośpiechu przedstawienia nie miałby czasu ani sposobności przekonać się, że ta gładkość, dźwięczność i okrągłość, choć nie zmienia nigdy myśli Szekspira, to rozwijając i opisując ją obszerniej zmienia czasem jej ton i doniosłość, osłabia ją<sup>[45]</sup>.

Z kolei Władysław Tarnawski uderza już w Koźmiana bez żadnej litości:

[P]rzesiąknięty od dzieciństwa mdłą ciecżą pojęć pseudoklasycznych, niedostatecznie wżył się w styl jego, nie umiał ocenić wartości swobodnej jego formy w dramacie. To też odział Makbeta w szatę trzynastozgłoskowego, parzystego wiersza, z którego drwił był już dwadzieścia lat przedtem Słowacki (...) Rzeczywiście znać, że Koźmian przystąpił do swej pracy zupełnie wedle pseudoklasycznego systemu. Tłumaczył naprzód prozą, a potem dopiero prozę ujmował w rymy. Widocznie jednak zmęczyła go ta żmudna robota, gdyż nie dokończył jej i w takim stanie wydał przekład. Krótkie miejsce w 3 II i cała 4 tegoż aktu pozostały niewierszowane<sup>[46]</sup>.

Tarnawski punktuje też cenzurowanie wulgaryzmów i błędy językowe, koniec końców określa tłumaczenie „parachronizmem”<sup>[47]</sup> i ledwie odnotowuje polszczyznę czystsza aniżeli w przekładach Hołowińskiego i Jankowskiego. Konkluzja rozbioru zdumiewa napastliwością:

[Przekład Koźmiana] nie posiadał i tym bardziej nie posiada żadnego praktycznego znaczenia. Jeżeli w tej pracy znalazło się miejsce na jego dokładniejszy rozbiór, to tylko dlatego, że był ciekawym faktem hołdu, złożonego Szekspirowi przez chwiejącego się w swych zasadach pseudoklasyka. Każdy modli się, jak umie. Przychodzi na myśl kuglarz jarmarczny France’a,

<sup>[45]</sup> Stanisław Tarnawski, *Szekspir w Polsce*, „Przegląd Polski” 1877, z. III (s. 350–394), s. 380.

<sup>[46]</sup> Władysław Tarnawski, *O polskich przekładach dramatów Szekspira*, Akademia Umiejętności, Kraków 1914, s. 74.

<sup>[47]</sup> *Ibidem*, s. 47.



który przed obrazem Matki Boskiej z nabożną precyzją wykonywał szczególnie trudne sztuki żonglerskie<sup>[48]</sup>.

Lekceważący osąd rozbrzmiewa również echem w późniejszych recenzjach osiągnięć literackich Koźmiana: „[p]isał on wiersze i tłumaczył *Makbeta*, lecz jak w wierszach jego nie było ojca, tak w *Makbecie* jego nie było Szekspira”<sup>[49]</sup>. Te dyskredytujące opinie nie oddają jednak sprawiedliwości przekładowi Koźmiana. Jarosław Komorowski, odwracając niejako tezę Władysława Tarnawskiego, podkreśla:

Niezależnie od ocen tłumaczenie Koźmiana zyskało jednak istotne znaczenie praktyczne, przez dwadzieścia lat dominując w teatrze, co wobec możliwości wyboru uznać trzeba za świadectwo jego estetycznej zachowawczości<sup>[50]</sup>.

Prapremiera *Makbeta* w przekładzie A.E. Koźmiana odbyła się we Lwowie 28 marca 1859 r. (spektakl wznowiono w 1864 i 1865 r.)<sup>[51]</sup>. W 1869 r. grano *Makbeta* w przekładzie Koźmiana w Poznaniu i w Krakowie podczas benefisu Wincentego Rapackiego. W recenzjach tego przedstawienia pojawiają się znane już zastrzeżenia do przekładu:

Tłumaczenie klasycznym wierszem rymowanym, nie mogło objąć i oddać wszystkich piękności oryginału. Duch poezji szekspirowskiej, który, że tak powiemy rozsadza wszelkie więzy – nie da się wtłoczyć w obce sobie formy. Przekład byłby zyskał, zachowując jędrność języka, jakim przemawia Szekspir i ową grę tęczą myśl, jaka jemu tylko jest właściwą<sup>[52]</sup>.

[48] *Ibidem*, s. 47.

[49] Ludwik Łętowski, Leonard Tatara, Bohdan Królikowski, *Wiadomość krótka o bibliotekach i zbiorach ksiąg polskich za naszego wieku: Jak, gdzie, u kogo?*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1963, T. 6, s. 357, cyt. za: Agnieszka Chamera-Nowak, *Biblioteka, której nie ma...*, s. 50. Odrzucenie przekładu Koźmiana przez główny nurt recepcji odnotowuje również A. Budrewicz-Beratan, *Stanisław Egbert Koźmian...*, s. 217.

[50] J. Komorowski, *Piramida zbrodni...*, s. 94.

[51] *Ibidem*, s. 99.

[52] *Teatr* [recenzja], „Czas” 1869, nr 285, s. 2.

lub też uwagi wyrażone jeszcze dosadniej:

Największą jednak zrzędziły krzywdę tak artystom jak i samemu utworowi aleksandryjskie rymy p. A.E. Koźmiana, o którego przekładzie powiedział swego czasu jeden z warszawskich krytyków: „*Shakespeare* z niczego zrobił Makbeta, a pan *Koźmian* z Makbeta zrobił nic<sup>[53]</sup>.

Przekład jednak wracał jeszcze kilkakrotnie na sceny teatrów w Kaliszu (1871), we Lwowie (1871, 1876), w Poznaniu (1876 i 1877) i w Krakowie (1880)<sup>[54]</sup>. Samo jednak tłumaczenie nigdy nie było wznawiane. Wśród XIX-wiecznych tłumaczeń jest najbardziej wyrazistym przykładem tekstu, który rozmiął się z oczekiwaniami swej epoki. Opublikowany kilkadziesiąt lat wcześniej, stanowiłby silną konkurencję dla neoklasycystycznych przeróbek, które włądały sceną na pierwszych etapach recepcji. I choć Koźmian latami sumiennie zabiegał i zasadniczo pozyskał kulturalową przychylność ówczesnych mecenasów kultury, ten typ wsparcia nie uchronił tłumacza przed bezwzględными sędami późniejszych krytyków, z którymi nie łączyły go więzy rodzinne lub środowiskowe.

## Bibliografia przekładów

[William Shakespeare], *Makbet. Tragedya Wilhelma Shakspeara przełożona z angielskiego wierszem polskim*, tłum. Andrzej Edward Koźmian, J.K. Żupański, Poznań 1857.

## Przekłady cząstkowe

*Henryk V*, Akt I, Scena II, „Przyjaciół Ludu” 1837, nr 22, s. 173–174.

*Romeo i Julia*, Akt III, Scena V, „Przyjaciół Ludu” 1837, nr 22, s. 174.

<sup>[53]</sup> O...le, *Teatr* [recenzja], „*Kalina*” 1869, nr 37 (s. 7–8), s. 7.

<sup>[54]</sup> J. Komorowski, *Piramida zbrodni...*, s. 280–282.

*Makbet*, Akt II Scena II, „Przyjaciel Ludu” 1839, nr 32, s. 255–256.

*Makbet*, Akt IV Scena III, „Przyjaciel Ludu” 1839, nr 34, s. 271–272, nr 35, s. 278–279.

*Makbet*, Akt I Scena V, Scena VII, Akt IV Scena I, „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 2, s. 150–159.